

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSKOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 zł. 30
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr.
do Prus i Rosji 4 złr. 15 gr.
do Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25
Belgii i Szwajcarii 18
Turcji i ks. Naddun. 18

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w
rynku. W PRAGU: na całej Pradze i Anglie
jedynie p. pułkownik Beckowski, tu do po-
sta. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppalik.
Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasensteln & Vo-
glers, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasensteln
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.
od miejsca objętości jednego wiersza drobnym
drukem, oprócz opłaty stałowej 30 cent. za ka-
żdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie
legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz,
bywają niszczone.

Lwów d. 13. października.

(Rozbicie w ministerjum i w obozie centralistów. —
Rozruchy w Dalmacji. — Sprawy zagraniczne).

Solidarność centralistów jest rozbita, a mini-
sterjum rozpadło się na dwa obozy.

Z ostatnich dzienników wiedeńskich wniosk
ten tak jasno wypływa, że można go uważać za
fakt niezawodny. Nadarmo przeciw Polakom po-
łączyli się na ostatniej sesji Rady państwa obie
frakcje centralistów: czysto-centralistyczna i auto-
nomiczno-centralistyczna, garnąc się w jeden zastęp
do koła sztandarze stoi już tylko sama jedna
N. fr. Presse; oświadcza ona, że niemasz pojedna-
nia z Czechami, że kto tylko pragnie zmiany kon-
stytucji, ten jest wrogiem tak jej jak i Niemców,
ten chce przywrócić biurokrację i Niemców rzucić
Słowianom pod nogi. Kwestję bezpośrednich wybo-
rów uważa ona nie za zmianę konstytucji, ale tyl-
ko za zmianę ordynacji wyborczej, dodając jednak,
że konstytucja „zdolna jest rozwoju.“ I oto kłam-
stwo jawnie występuje, bo ordynacja wyborcza na-
daje taką cechę wybitną każdej konstytucji, iż ka-
żda jej zmiana, jeśli na razie nie zmienia para-
grafów reszty konstytucji, to w czasie najbliższym
zmianę tę sprowadzić musi. Otwarcie zresztą wy-
znaje N. fr. Presse, że kwestja konstytucyjnej jest
w jej oczach kwestja przewagi. Nowej Presse, która
jest organem dr. Giskry i dr. Herbst, sekunduje
po części Morgenpost, zostawiając sobie jednak furtkę
do dezercji. Organ ten Schindlerowski gani dr.
Giskrę za to, że sprawę bezpośrednich wyborów
przedłożył sejmowi; spodziewa się jednak, że
minister przeprowadzi ją w Radzie państwa,
choćby za pomocą małego zamachu stanu...
Pojednanie z opozycjonistami ludami jest możliwe tyl-
ko przez zaprzaczenie konstytucji, t. j. gdy się
Niemców podporządkuje Słowianom — bo o to cho-
dzi federalistom. Niency byłoby wtedy zepchnięci
na stanowisko opozycji: „moglibyśmy wtedy urzą-
dzać sobie mityngi, spisywać deklaracje, dawać się
uniewinniać sądom przysięgłych. Mimo to jednak
nie chcemy polityce pojednania odmawiać wszelkiej
podstawy.“ — Tak pisze Morgenpost.

Wszystkie zresztą pisma wiedeńskie stają co-
raz otwarciej po stronie starej Presse, która szuka
drogi do porozumienia z Czechami. Wiadomo, że
Czesi za pierwszy wstępny krok do porozumienia
kładą ułożenie dla Czech takiej ordynacji wyborczej,
iżby oni mieli w sejmie reprezentację, odpowiednią
ich liczbie i interesom. Presse zatem, zapominając
zmiany ordynacji państwowej, dąży do utworzenia
takiej Rady państwa, do którejby w duchu wspo-
mnianego oświadczenia wejść zechcieli i Czesi. Pra-
wa, że zmiana państwowej ordynacji wyborczej
potęgą atrakcji wywołać musi i zmianę ordynacji
krajowych — i na tem przypuszczeniu budoje może
Presse swoje plany. Ale Czesi nie myślą o Radzie
państwa — oni co najwyżej, uznaliby ją chyba w
tej formie, jaka mają wspólnie delegacje austriacko-
węgierskie, Czechom chodzi tylko o swój sejm, a
dalej o utworzenie w Pradze czeskiej Rady państwa

dla Czech, Morawy i Ślązka. W najlepszym razie
Presse a Czesi stoją na jednej desce, ale na jej kon-
cach — i gdyby Presse posunęła się pierwsza ku
Czechom, waga przechyliłaby się na stronę Cze-
chów, z narażeniem Presse i odwrotnie.

Dodamy jeszcze, że dzienniki wiedeńskie oze-
stają się wzajemnie w tym sporze wyrażami, o
których się nawet niewyczerpanemu w tym wzglę-
dzie Szekspirowi nie śniło.

Około kwestji: która sprawa jest pierwszą:
czy wybory bezpośrednie, czy uгода z Czechami —
formują się dwa obozy także w ministerjum. Już
dzisiaj podaje N. fr. Presse pogłoskę, że zanosz
na zmiany w ministerjum, że plany federalistyczne
miałoby przeprowadzić ministerjum Taaffe-Kellers-
perg, do którego by weszli z dzisiejszego dr. Ber-
ger i hr. Potocki; i dziwi się, że pp. Giskra,
Herbst, Hasner i Plener nie dają znaku życia.

Zbliża się koniec sesji sejmowej i wyjazd ce-
sarza na Wschód, dokąd mu towarzyszyć będą pp.
Beust i Plener, a niezawodnie i Andrassy — a za-
tem do d. 1. listopada te dwie sprawy muszą być
jeśli nie załatwione, to przynajmniej dokładnie wy-
jaśnione. Zresztą zapewne i Rada państwa nie be-
dzie się mogła zebrać w listopadzie pod nieobe-
cność najwyższych sfer rządowych.

Niepokoje w Kotarze nie spadły nagle, i nie
dadzą się usunąć doraźnie. Zawieszenie ogólnych
praw obywatelskich, bezpieczeństwa osoby, niety-
kalności domowej, tajemnicy listowej i prawa sto-
warzyszeń i zgromadzeń nie załatwi sprawy, do
której pokonania ściągnięto w Kotarze całą bryga-
dę, wysłano dwie kanonierki i sam gubernator
Dalmacji, generał Wagner popieszył. Kiedy w r.
1814 Austria objęła Dalmację, była okolicą Kpa-
ru wolną od podatków i poboru do wojska; bwa-
ło to do r. 1854. Nowa ustawa wojskowa uwo-
lila Kotarzczyków od służby czynnej, ale nie od ład-
wery. Urzędnicy niedostatecznie objaśnili ludność,
a gdy się zbliżał czas poboru, ludność się ruszyła —
udawała się do namiestnika, ale namiestnik dawał
zamykał; a kiedy przyszło do istotnych rozruchów,
kazał ustawę przeprowadzić z bronią w ręku. Część
Kotarzczyków uciekła z trzodami swemi do Czarnogó-
ry, i tam się organizuje wojskowo, a księża po-
falszowali metryki tak, że niepodobna dojść do
ładn. Taki był stan rzeczy do d. 6. bm., z które-
go to dnia N. fr. Presse otrzymała list z Kotaru.
Powiada korespondent, że ta część Dalmacji nie
chce nie słyszeć o Austrii, i że od kilku tygodni
konzult moskiewski w Kotarze czynności rozwijał o-
gromną, a teraz udał się do Czarnogóry. Jeden
tylko Wanderer ma telegram z Dubrownika z d.
10. bm., że ludność górską napadła na transport
żywności, 1 ofiera i 2 żołnierzy zabiła a 10 ra-
nła. Rząd nie ogłasza żadnych doniesień od sie-
bie — czyżby bardzo źle stały tam rzeczy dla
niego? — Oto nowy przyczynek do dziejów kon-
stytucji grudniowej.

W Prusiech niezadowolnienie z mowy tronowej
i zapowiedzianych projektów do ustaw wzmagają się

z dniem każdym. W łonie ministerjum ma się
zaś objawiać zamiar ukrócenia praw rajchstagu
Związku północnego. Rozstrój w całych Niem-
czech tak pod względem narodowym, jak politycz-
nym i religijnym. We Francji dzienniki skrajne
żądadą pociągnięcia ministrów do odpowiedzialności
za „zbrodnię, które cesarz popełnił.“ La Reform
przyciąga rezolucję senatu francuzkiego z dnia 2.
kwietnia 1814 r., którą Napoleona I. i jego spad-
kobierców odsadono od tronu, i ułożywszy podo-
bną rezolucję, żąda ogłoszenia jej d. 26. bm. Ks.
Hyacinth odjechał do Ameryki, gdzie zabawi aż
do otwarcia soboru. W łonie episkopatu francuz-
kiego toczy się wojna przedsoborowa, publicznie w
gazetach za i przeciw nieomyślności papieża i t. d.
Wiktor Emanuel żąda jeszcze, aby i armia hisz-
pańska głosowała na księcia Genuy, inaczej nie
pozwoli mu przyjąć korony. Monarchizm w Hisz-
panii musi upaść, a upadek ten odbije się na ca-
łej zasadzie monarchizmu. Co za skandal: nie ma
już kandydatów do korony! Do Stambułu ma na
czas pobytu tam cesarzowej francuzkiej udać się
i wicekról egipski. Potwierdza się coraz więcej,
że mocarstwa uznają sprawę wicekróla za między-
narodową. — Generał Fleury, udając się na po-
sadę swoją do Petersburga, powiezie list własno-
ręczny Napoleona III. do cara, w którym mu dzie-
kuje za zaproszenie na wystawę przemysłową, ma-
jącą się odbyć w r. 1870 w Petersburgu, i przy-
rzeka, że przybędzie, jeśli mu zdrowie i stosunki
polityczne pozwolą.

Odpowiedź posła Zyblikiewicza

na broszurę: Listy o delegacji galicyjskiej.

1.
Znała jest publiczność naszej broszura poli-
tyczna, która się pojawiła w przeszłym tygodniu
pod tytułem: Listy o delegacji galicyjskiej. Pseudo-
nim Czapla opisując w tych listach dwuletnie dzia-
łanie naszej delegacji w rajchsracie wiedeńskiej, u-
siłuje między innymi wykazać, że liberali niemiec-
cy nie są nam tak niechętni, jak ich sobie wysta-
wiamy; że skorzy byli do koncesyj dla Galicji, że
sami nam je ofiarowali, że mianowicie na polu na-
ukowym chcieli Galicję wyjąć z pod władzy rajchs-
ratu i całe ustawodawstwo naukowe sejmowi gali-
cyjskiemu przekazać — lecz że mniejszość delega-
cji opierała się i opiera się temu wszystkiemu, i
że ja głównie wszystkie te dobrodziejstwa pocei-
wych Niemców szorstko odrzuciłem. Dziennik Polski
przysłał broszurę pana Czapli w pomoc. Zajmuje
się nią bardzo gorąco, nazywa ją wielkim aktem
oskarżenia, wytoczonym przed trybunałem opinii
publicznej przeciw mniejszości delegacji, przedkro-
wuje ją dosłownie, i zapewnia, że p. Czapla, autor
listów, maluje nader wiernie cały przebieg działań
delegacyjnych.

Wątpię, aby się znalazł czytelnik, któryby o-
powiadaniu p. Czapli dał wiarę, pomimo zaręczeh
Dziennika Polskiego. Trudno bowiem przypuścić, aby

mniejszość delegacji odrzucała koncesje autonomi-
czne, a jeżeli się tak zapomniała, to naturalne na-
suwa się pytanie, czemu większość delegacji tych
koncesyj nie przyjęła: a prawdziwą staje się za-
gadką, jakim cudem się to stało, że ja sam jeden
na 37 delegatów miałem moc i władzę, ofiarowane
nam w obliczu innych koncesje, szorstko odrzucać —
tych zaś logicznych zagadek nie rozwiązał ani pan
Czapla, ani Dziennik Polski. Mimo to, niepodobna
w mowie będącej broszurą milczeniem pominąć.
Choćby dla wykazania, do jakiej fantazji i śmiało-
ści posunął się p. Czapla w swoim opowiadaniu,
odpowiem na niektóre ustępy, zaczynając od tego,
który mi odrzucał koncesje, w ustawodawstwie
naukowym ofiarowanych, przypisuje.

W tej mierze pisze p. Czapla na stronie 24:
„Gdy się obrady w komisji (konstytucyjnej nad
§. 11. litera i) o ustawodawstwie naukowym skoń-
czyły, zwołano nadzwyczajne posiedzenie komisji,
na którym p. Kaiserfeld, jako sprawozdawca komi-
syjny, postawił do alinei §. 11. uchwalonej u-
stawy: „Die Gesetzgebung bezüglich der Universi-
täten, dann bezüglich der Grundsätze des Unter-
richtswesens in den Volksschulen und Gymnasien“
wniosek następujący jako dodatek:

„Mit Ausnahme von Galizien, für welches das
„Regulativ vom 27. Jnni 1867 zu gelten hat“.

Wniosek był bardzo ważny, gdyż sankcjonował
niejakie rozporządzenie cesarskie o Radzie szkolnej...
Tymczasem tak zwana mniejszość, a mianowicie p.
Zyblikiewicz, dla zasady zabrał głos... i oświadczył
szorstko, że tego wyjątku nie potrzebujemy.... Na
szorstki zarzut odpowiedział Kaiserfeld: „Wenn's
den Herrn Polen nicht recht ist, ziehe ich meinen
Antrag zurück“ — i schował swą poprawkę do
kieszeni.“

Gdyby to było prawdą, byłbym się rzeczywi-
ście dopuścił zbrodni politycznej. Dodatek bowiem
Kaiserfeld miałby donosić, o jakiej się p. Cza-
pli, pełnem fantazji, ani śniło. Dodatek taki nie
zawierałby, jak się p. Czapli zdaje, nic nie znaczą-
cą zresztą sankcję Rady szkolnej, lecz wyjmowałby
Galicję we wszystkich zgół sprawach ustawodaw-
stwa naukowego z pod władzy rajchsratu, i przy-
dzielałby te sprawy wyłącznie sejmowi naszemu.
Odrzucając tak dodatek, nie ja sam, lecz cała dele-
gacja byłaby się dopuściła zbrodni przez to, że za-
miast mnie destytuować i dodatek przyjąć, posłała
za mną, jakby za dyktatorem. Jestem ciekawy,
jakby p. Czapla, ten wielki wielbiciel p. Ziemiał-
kowskiego, potrafił go usprawiedliwić, za taką wo-
bec mnie potulność.

Na szczęście w całym tem opisanu wszystko
jest wymysłem. Posiedzenie owo komisji konsty-
tucyjnej odbyło się d. 7. października 1867 r., a
nawiasem mówiąc — nie było ono nadzwyczajne,
nie było zwołane, jakby się zdawało dla ofiarowa-
nia nam owego dodatku, ani też prace komisji nie
były jeszcze ukończone, jak się o tem wszystkiem
z urzędowej Gazety Wiedeńskiej z d. 7. i 9. paź-
dziernika 1867 przekonać można.

Ktęcz się miała tak: Rozprawy nad §. 11. u-

Doroczne posiedzenie naukowe Zakładu Ossolińskich.

Rok obecny w historii Zakładu Ossolińskich
stanowi bez wątpienia ważną erę. Zakład ten, o-
woc patriotycznych chęci, usiłowań i zdrowej myśli
jednego ze znakomitszych domów w Polsce, w sku-
tek nieprzyjanych warunków, przez długi czas ta-
mujących wzrost i rozwój wielu podobnych jemu
zakładów i instytucji, nie mógł rozwijać się tak
szybko i w takich rozmiarach, jak to się dzieje u
narodów żyjących życiem normalnem, nie znajdują-
cych zawiady i przeciwdziałania tam, gdzie powinny
znajdować pomoc, bezpieczeństwo i opiekę. Ważny
czynnik w rozwoju oświaty narodowej, wydawał się
ten Zakład centralistycznemu rządowi wiedeńskiemu
nadto silną twierdzą narodowości polskiej, ażeby ją
chciał oddać po śmierci głównych założycieli w ręce
jej prawych, a niezależnych od rządu opiekunów.
Toż do ostatnich prawie chwil załoga tej twier-
dzy była rządową, to jest kurator zakładu był z
ramienia rządu naczynym.

Kiedy jednak z reorganizacją monarchii au-
striackiej inny w sferach rządowych zapanował kie-
runek, sprawa istotnych spadkobierców kuratorji
potrafiła na drodze sądowej uzyskać oddawaną sobie
zaprzeczającą sprawiedliwość i z początkiem bieżą-
cego roku objął opiekę nad Zakładem, imienia Os-
sollińskich prawy jego opiekun, Jerzy ks. Lubomir-
ski, w miejsce dawniejszego, przez rząd mianowane-
go Maurycyego hr. Dzieduszyckiego. O ile wygrał
na tem Zakład i dzwignia przezeń, jako przez je-
den ze swych ważniejszych czynników, sprawa o-
światy narodowej, najlepiej nam wyjaśnia poniżej
podane sprawozdanie z dorocznego posiedzenia Za-
kładu, które się wczoraj w gmachu tegoż Zakładu
odbyło. Wyliczone w sprawozdaniu korzyści, są tyl-
ko pierwszym owocem zdobytej niezależności Zakła-
du od rządowych wpływów politycznych, które o-
stabiły i ośmięlały niejedną szczerą chęć ofiary.

Publiczne zgromadzenie wczoraj w sali po-
siedzenia była bardzo liczna i uświetniona wielu
znakomitościami naukowymi. Kurator Zakładu, księ-
żę Lubomirski, w polskim stroju, wystąpił pier-
wszy na trybunę i zaczął przemowę swoją od okre-
ślenia obowiązku urządzania corocznego naukowego
posiedzenia Zakładu. Czem jest ów obowiązek?

Jaka myśl miał Ossoliński pisać paragraf, w któ-
rym się ów obowiązek zawiera? Książę jest tego
przekonaną, że w czasach smutnej pamięci, w któ-
rych był pisany statut dla Zakładu, szlachetny za-
łożyciel jego nie mógł się wyrażać, jasno i kate-
gorycznie, i że w paragrafie owym chciał on na-
stępcom swoim nakazać, aby jak najsumienniejsze
i najszczersze podawali sprawozdanie o stanie Za-
kładu publiczności polskiej, która istotną jego jest
właścicielka, i ma zatem prawo do ścisłej nad nim
kontroli. Nie o rozprawy zatem i odczyty nau-
kowe chodziło głównie założycielowi, ale o wywia-
zanie się z obowiązku wobec narodu, któremu w
dziedzictwie swój naukowy skarb przekazywał.

W kierunku tej myśli założyciela, oświadczył
książę, ma dzisiejsze posiedzenie zajmować się wy-
łącznie Zakładem, przedłożeniem obecnych warun-
ków jego i przyszłej perspektywy. Zaprzęgnął przy-
tem książę wywiązać się z innego obowiązku, wło-
żonego nań także przez założycieli, a to z obow-
wiązku złożenia publicznej wdzięczności dobrodzie-
jom zakładu. Takich dwóch głównych dobroczyń-
ców zakładu upatrywał książę w cesarzu Francis-
ku I. i w panującym nam obecnie monarsze.
Rozrzucając przypomniał książę zasługi śp. Go-
debskiego, który poświęcił ojczystemu zakładowi
dwadzieścia lat sumiennej, serdecznej i gorliwej pra-
cy. Nie chciał kurator rozdzielić się nad zasługami
samego Ossolińskiego i wzmiankę o założycielu
zakończył pięknymi słowami: „O Ossolińskim zre-
szta na tem miejscu mówią najwymowniej ka-
mien.“

Potem przystąpił do ogólnego przeglądu czyn-
ności Zakładu w ubiegłym roku, dzieląc go na trzy
stadja. Pierwsze stadium zawierające w sobie pier-
wsze cztery miesiące od 15. października przeszle-
go roku, należy jeszcze do czynności przeszłej ku-
ratorji. Drugie stadium trzy miesięczne od 15. ma-
ja rb. przedstawia ciągłą czynność około skontrol-
i zakupu książek. Od 15. maja do feryj Zakład
był zamknięty z powodu dalszego prowadzenia
skontrol, które przerwała śmierć nieodżałowanego
kustosza Godzieskiego. Śmierć ta przyczyniła się
znacznie do przedłużenia stanu zawieszenia biblio-
teki. Kurator nie chce ukrywać trudności, jakie
leżą na drodze do ostatecznego uporządkowania
zbiorów zakładu; oświadcza, że kuratorja zmuszo-
ną będzie na czas jakiś jeszcze trzymać bibliotekę
w zamknięciu, czytelnicy tylko zostawiając otwartą,

a to ażeby czempredzej wyszedł Zakład z prowizo-
rium, a wychodząc z niego był od stóp do głowy
zbrojony do pracy, która zawsze jest walką, we-
dług słusznej uwagi księcia. Zwiększenie liczby
pracowników w Zakładzie, ma przyspieszyć otwar-
cie biblioteki.

Przytem wyraża książę wdzięczność swoją dla
różnych ciał zbiorowych i osób, które mu w pra-
cy jego czynliwie pomagają.

Liczbę nabytków z roku ubiegłego podaje
książę na 13.000 przedmiotów. Z tych 11.000 jest
darem samego księcia. Dar ten wraz z poprzednie-
mi ofiarami Lubomirskich i wraz z innemi zbiora-
mi dzisiejszego kuratora, jeszcze nie sprowadzone-
mi do Lwowa, ma utworzyć osobny dział pod na-
zwą muzeum Lubomirskich.

Pod koniec przemowy swojej, wskazuje nowy
kurator niebezpieczeństwo, które musi zagrozić Za-
kładowi ze strony coraz to większego uszczuplenia
się dochodów wobec wzrastających zbiorów zakła-
du. Zwraca się zatem do ludzi nienią i pocucia
obywatelskiego, wzywając ich do pomocy w tro-
skach, którym sam zaradzić nie potrafi.

Po przemowie kuratora p. Tatomin odczytał
szczegółowe sprawozdanie ze stanu i czynności Za-
kładu w ubiegłym roku. Po nim zabrał głos dy-
rektor Zakładu p. Bielowski. Ocenivszy w krótko-
ści, ale trafnie charakter przeszłej kuratorji, pod-
niósł znaczenie oświaty, która w narodach niepo-
dległych krzewi się zabiegami rządów; w społe-
czeństwach podbitych musi krzewić się tylko za-
biegami samego narodu. Potem przeszedł do wy-
kazania znakomitszych nabytków zakładu w tym
roku.

Z 73 pozyskanych rekonisów, na główną u-
wagę zasługują: „Księga Poniatowskiego, syna Ka-
zimierza starszego brata królewskiego.“ Owa Ponia-
towski odznaczał się biegłością w naukach, i w
chwili, kiedy naród zabierał się do naprawy swo-
ich instytucji, on podróżował po Niemczech i przy-
patrywał się zakładom, urządzeniom i fabrykom
niemieckim, w myśli zastosowania nabytych wia-
domości na gruncie polskim. Owocem tej podróży po
Niemczech (1784 r.) jest owa księga. 2) Spis do-
kumentów ordynacji Ostrogskiej, dokonany przez
księcia Jana Zaslawskiego w 1627 r. 3) Lista o-
ficierów wojska polskiego i litewskiego w 1793 i 4
latach. 4) Bibliografia całego piśmiennictwa pol-
skiego (przeszło 1000 arkuszy druku) Stanisława

Przyłęckiego, byłego urzędnika zakładu, której to
pracy poświęcił autor 30 lat życia. 5) Wszystkie
dzieła Wacława Potockiego w 2 tomach, między
innemi Wojna Chocimska, własną ręką autora pisa-
na. 6) Dwa tomy różnych autentyków, należących
do rodziny Zamojskich i Koniecpolskich. Są mię-
dzy niemi: Testamenta Jana Zamojskiego, hetma-
na i kanclerza, jego syna Tomasza i Jana Zamo-
jskiego, wojewody sandomierskiego z r. 1655. Znaj-
duje się w tych księgach także list Izabelli infant-
ki do Zygmunta III. i listy Karola Chodkie-
wicza.

Zrobiwszy wzmiankę o ważniejszych nabyt-
kach z działu inkunabułów polskich, przeszedł pan
Bielowski do nowonabytych dyplomów w liczbie
300. Z tych odznaczają się starożytnością swoją
dyplomy Kazimierza W. i królowej Jadwigi (1393)
nadające dobrą Ostrog z całym powiatem Fedkowi
Ostrogskiemu z zawarowaniem sobie tych samych
usług, jakie pełnił Ostrogski przedtem dla ks. Lu-
barta litewskiego.

Ze 105 nowoprzysłanych autografów wymienił
dyrektor listy Zygmunta I., Zygmunta Augusta,
Lwa Sapiehy, jedenaście listów Kościuszki, listy
Dąbrowskiego, Józefa Poniatowskiego i jeden list
kniazia Repnina, pisany po polsku. Tu należy ta-
kże opis Owruca dla Zygmunta starego, pisany
1519 roku w języku białoruskim literami łaciń-
skimi.

Nowoutworzony dział pieczęci posiada już 500
odlewów. Ważność archeologiczna zbiorów sfragi-
stycznych jest ogromna. Starożytne pieczęcie da-
ją nam wzory społeczeństwa kultury, spotykamy na
nich nawet wzory architektury ostrogowskiej. Zbio-
ry sfragistyczne posługują się odlewami pieczęci
za pomocą galwanoplastyki.

Nareszcie co do zbioru rycin, to ten powię-
kszył się ogromnie przeworskim zbiorem ks. Lubo-
mirskiego, który składa się przeszło z 5000 rycin.
Zawiera on sztychy różnych szkół i narodów, wszy-
stkie dobrze zachowane i przeważnie przedstawiające
wizerunki znakomitych ludzi. W oddziale polskich
portretów najliczniej są reprezentowane czasy Au-
gustów i Stanisława Leszczyńskiego. Nareszcie na-
leżą tu także sztychowane galerie: Muzeum Napo-
leonskie i galerja Pitti.

Na zakończenie swej mowy p. Bielowski od-
dał hołd sumiennoci i szczerości zabiegów nowego
kuratora.

step i, odbywały się w komisji konstytucyjnej d. 5. października. Podkomitet, który projekt tego ustępu miał wypracować, rozpadł się na większość i mniejszość. Większość, przychylniejsza autonomii, windykowała rajchsratowi uchwalenie zasad naukowych i jej wniosek brzmiał: „Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens, bezüglich der Universitäten und technischen Akademien.“ Mniejszość, mniej przychylna autonomii z p. Kaiserfeldem na czele, windykowała dla rajchsratu także i uchwalenie zasad względem gimnazjów i ludowych szkół, stawiła przeto wniosek: „Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens, bezüglich der Volksschulen und Gymnasien, dann die Gesetzgebung über die Universitäten und technischen Akademien.“ W rozprawie zabrał głos dr. Ziemiałkowski i mówił dobitnie przeciw mniejszości. Po nim ja zabrałem głos, aby się oświadczyć także i przeciw wnioskowi większości i żądałem, aby z wniosku tego „technische Akademien“ były wymazane, a tem samem akademie techniczne sejmowi przydzielone. Pomnie wniosek stylistyczny Grossa z górnej Austrii. Nareszcie Reichbauer postawił jeszcze centralistyczniejszy wniosek, w którym wprawdzie wspólnie z mną domagał się wyjęcia akademii technicznych z pod rajchsratu, lecz natomiast co do uniwersytetów, netylko zasady, ale całe szczegółowe ustawodawstwo windykował dla Rady państwa. Wniosek ten został też przyjęty, a dla dokładnego wystylizowania go, czyli raczej dla zredagowania całego ustępu i, do podkomitetu odesłany.

Dopiero d. 7. października przyniósł podkomitet, a mianowicie Kaiserfeld do komisji konstytucyjnej w mowie będącą stylizacją. Brzmiała ona tak: „Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens, bezüglich der Volksschulen und Gymnasien, dann die Gesetzgebung über die Universitäten.“ Przeczytawszy ten wniosek, oświadczył p. Kaiserfeld, że Polacy widzą w nim niebezpieczeństwo dla swojej Rady szkolnej, aby więc Polaków zaspokoić proponował po słowie „Gymnasien“ dodać: „unbeschadet des durch die a. h. Entschliessung vom 25. Juni 1867 sanktionirten Unterrichtsrathes für Galizien.“ I oto wniosek i dodatek Kaiserfelda na korzyść Galicji. Niechaj łaskawy czytelnik porówna je z wnioskiem i dodatkami, jak je p. Czajla niby to dosłownie przytacza. Według pana Czajli oświadczył nam p. Kaiserfeld więcej, aniżeliśmy sami żądali, bo nam oświadczył cały obszar ustawodawstwa nankowego, podczas gdy my w komisji, a następnie i w pełnej Izbie tak daleko nie szli. Podług mego zaś wywodu, p. Kaiserfeld wnioskiem swoim nie zostawił sejmowi nawet ustawodawstwa szkół ludowych w całości i raczył tylko orzeknąć, że Niemcy nie zamierzają nam znieść naszej Rady szkolnej.

Idzie teraz o to, po czyjej stronie, po mojej czy też po stronie pana Czajli jest prawda, obojętnie cytujemy pana Kaiserfelda dosłownie. Jakoż do wczoraj byłem w kłopotcie o dowody, a pan Czajla tem spokojniej ze swoim fałszem zasypiał, sądząc zapewne, że po dwóch latach nikt fałszu nie wykryje. Na szczęście jednak urzędowe protokoły z owych posiedzeń komisji konstytucyjnej nie są jeszcze poniszczone, znajdują się one w archiwum rajchsratu, p. Czajla może więc być napiętnowany jak zasznuje. Wczoraj przyszła mi szczęśliwa myśl udania się do archiwum rajchsratu i wyprawiliam rano telegram tej treści:

„Bitte um wörtliche Anträge, welche Oktober oder November 1867 im Verfassungsausschusse bei §. 11. litera i des Staatsgrundgesetzes über Reichsvertretung seitens der Polen gestellt wurden. Zweitens. Um Zusatzantrag zu diesem Absatz gestellt vom Subkomite, bezüglich des galizischen Landesschulraths.“

Wczorajem otrzymałem odpowiedź:
„Ursprünglicher Subkomite-Antrag:
„Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Universitäten und technischen Akademien.“

„Minorität des Subkomite:
„Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschulen und Gymnasien, dann die gesetzliche Regelung der Universitäten“ — schliesslich angenommen, und dem Subkomite zugewiesen.“

„Ziemiałkowski und Zybkiewicz beantragten die ursprüngliche Fassung; letzterer überdiess die Streichung der Worte: „und technischen Akademien.“

„Gnszalewicz spricht für den Antrag Franz Gross (aus Wels): „Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens.“

„Reichbauers Antrag:
„Die Feststellung grundsätzlicher Bestimmungen über das Unterrichtswesen in den Volksschulen und Gymnasien, dann die gesetzliche Regelung der Universitäten“ — schliesslich angenommen, und dem Subkomite zugewiesen.“

„Die Feststellung der Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschulen und Gymnasien (unbeschadet des durch die a. h. Entschliessung vom 25. Juni 1867 sanctionirten Unterrichtsrathes für Galizien), dann die Gesetzgebung über die Universitäten.“

Rozumie się samo przez się, że odrzuciłem owa ofertę podkomitetu, odrzuciłem i drugą, lecz o tem później.

Dr. Zybkiewicz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 10. października.

(4) Niedawno dyrektor warszawskiego okręgu pocztowego, wystosował do publiczności odezwę, aby w dobre zrozumienie interesu własnego (?), poczęła używać moskiewskiego języka na adresach listów, wychodząc z tej zasady, że mnoga liczba pocztowych urzędników w Królestwie, świeżym transportem z Moskwy przybyła, nie umie, i niema obowiązku umieć po polsku. W tej liberalnej odezwie jednego z organów rządu bratersko-słowiańskiego, szczególnie niebezpieczny nacisk położono na listy do zachodnich gubernij (Litwa, Białoruś) adresowane, lub z tamąd przesyłane. Listy, tymczasem się zachodnich gubernij, w razie polskiego adresowania, będą uważane za niebyłe, a pa-

nowie czynownicy mogą z nimi robić sobie co chcą, t. j. podrzeć, spalić lub na użytek rozrywkowy, dla zaspokojenia swej ciekawości obrócić.

I rzeczywiście, po co po polsku adresować listy, gdy kraj nadwiślański jest czysto moskiewskim krajem i tylko przez omyłkę Pana Boga, przez tysiąc lat z górą, uchodził za polski.

To też nie sprawiedliwszego, że panowie Katkowcy, wraz z komitetem urządzającym, postanowili wobec świata i całej Słowiańszczyzny, naprawić *zabłudzenie* (omyłkę) Stwórcy i wszelkimi środkami starać się wybić ciału, jaki miał rząd moskiewski, w przekształceniu szkoły głównej polskiej na uniwersytet carski, z wykładowym językiem moskiewskim, lecz na pierwszy występ znakomitej oracji, daje do zrozumienia; profeso-rom, że pod tym tylko warunkiem będą cierpieli na swych miejscach, jeśli względem studentów, surowo *a la* Kosteł Jezerski, wypełnią będą program rządowy. Oto jak brzmi oświadczenie tej kwestii ustęp: „Dla osiągnięcia z sukcesem celu, jaki mamy przed sobą“ (kształcenie młodzieży), „potrzebna nam jest jednomyślność w postępowaniu i wzajemna pomoc“... A dalej znajdujemy te znakomite słowa:

„Prawdziwa oświata młodych pokoleń powinna być oparta na podwalinach gruntownej nauki, to jest, takiej, dla której netylko lekkomyślność i powierzchowność, lecz i nmyślnie fałszowanie prawdy powinno być wstrętnem.“

Jak się wam podoba! Naiwność czy cynizm? I jedno i drugie — jak chcecie. Któż więcej jak Moskwa umyślnie prawdę fałszuje!

Nakoniec pan rektor obiecuje profesorom swą łaskę i wysoką protekcję u cara, we wszystkim tem, „co nie będzie przeciwne duchowi ustawy i celom, dla „jakich szkoła główna została przemieniona na uniwersytet,“ i we wszystkim tem, „co moje sumienie (moskiewskie) i złożona przysięga, uzna za słuszną.“

Tyle na dziś o uniwersytecie; podać jednak muszę, że studentom ma być zabronione wszelkie zawiązywanie się w jakiejkolwiek kółka i towarzystwa, czy to nankowo-literacko-artystyczne, czy to ekonomiczno-gospodarskie. Ci zaś, którzy mając po lat 16, lub chociażby 15 (bo i tacy byli) przyjmowali jakikolwiek udział w hałasach 1863 roku — pozbawieni są na zawsze prawa wstępowania do uniwersytetu.

Powiadano mi za rzecz pewną, że rząd moskiewski, pod pretekstem, że jest mocno zgorzchniony demoralizacją i zacołaniem klasztorów i księży łacińskich w Galicji (sprawa Barbary Ubryk), odmówił wysłannikowi waszego rządu, panna Ślachotowskiemu, oddania sum i majątków, prawem mocniejszego, duchowieństwa krakowskiego zabranych.

Czy z funduszami akademii kral... postąpi tak samo? — tego nie wiem. Wą, jednak nie wypada, że los onych będzie tenże sam co i duchownych.

Pretekstu nie zabraknie — a zresztą po co pretekst? — dość mieć i na tem koniec. O ile pamiętam, donosiłem wam już nie raz, jak Moskale są bez ceremonii względem cesarstwa austriackiego. Ta bezceremonia, jest to jakby precedens moralny do prawa supremacji nad Austrią, z którym w danej chwili Moskwa wyjechać nie zaniechda.

PS. W tej chwili dowiaduję się o zamierzonym na wiosnę, czyli raczej w lutym roku przyszłego, podwójnym poborze rekruta. Za 1869 niby jako niedomka, a za rok 1870, z prawa zwyczajnego.

W sprawie kandydatury dr. Ziemiałkowskiego.

Znana jest historia Moskala Borysa Godunowa. Całe życie dążył on do najwyższej władzy; w chwili zaś, kiedy miał już stanąć u celu swoich zabiegów, zamknął się w klasztorze i wyciekiwał. Bojarzy wybrał go carem i wraz z metropolitą stawili się u bram monastynu, przynosząc mu tę wiadomość i prosząc, aby im panował. Pokorny Borys nie chciał o tem ani słyszeć. Trzy dni i trzy noce stało bojarstwo z duchowieństwem w dziedzińcu klasztornym i plakato, że ojciec ojczyzny nie chce być jej ojcem. Nakoniec Borys dał się skruszyć i raczył uszczęśliwić wierny swój naród.

Podobnej taktyki jął się teraz p. dr. Ziemiałkowski. Jawnie i skrycie dąży on do poselskiego krzesła z miasta Lwowa, zakłada w tym celu dziennik, a jednak chce, aby go proszono i aby się zdawało, że jedynie ulegając prośbom, stawia swoją kandydaturę.

Dopomaga do tego p. Ziemiałkowskiemu kilku jego osobistych przyjaciół, a w szczególności dr. Maurycy Kabat, który miarą własnej swojej poczciwości mierzy innych. Przedwczoraj sprostił on kilkunastu obywateli na ponfną naradę, a dla tego, aby rzecz pięknie wyglądała, nie sprostił ich do siebie, ale do domu dr. Kornela Hoffmana, który jest członkiem klubu rezeleucjonistów. Tam to dopiero zaczęto przekabacać obecnych i namawiać ich, aby dla przyzwoitości, nie krępując się co do przyszłego głosowania, podpisali zaproszenie, wywołujące p. Ziemiałkowskiego do postawienia swojej kandydatury. Kilku przeorniejszych obywateli jak np. Dąbrowski i Wild usunęło się; inni zaś ulegli czułym przedstawieniom i dyalektyce pana Lama i podpisali zaproszenie, zastrzegając się po największej części, że ich to do niczego niema obowiązywać. Wczorajem kolportował jeszcze pan Lam to zaproszenie w mieszczańskim kasynie i zbierał dalsze podpisy; nazajutrz zaś wydrukował to wszystko w *Dzienniku Polakim* wraz z komentarzem, według którego wszyscy ludzie sumienni i rozsądni mają odpychać z oburzeniem oszczerstwa i obelgi miotane przeciw dr. Ziemiałkowskiemu przez zawistnych agitatorów, i marzyć tylko o tem, aby miasto nasze nie straciło „jednego z najzdolniejszych, najzasłuższych i najbardziej niezmordowanych reprezentantów.“ Na dobitkę wszystkich, wczoraj popołudniu dr. Ziemiałkowski obchodził pomieszkanią i sklepy obywateli na zaproszeniu podpisanych, mówił wiele o swoim trudnym położeniu, o kłopotach itp. i radził się, czy ma kandydować!

Tymczasem cała komedia zbyt niezręcznie była ułożona. Oto odbieramy następujące oświadczenia:

Dnia 11. b. m. podpisało małe grono tutejszych obywateli pismo, zapraszające dr. Ziemiałkowskiego, aby przy lwowskich wyborach, wkrótce odbyć się mających, jako kandydat wystąpił. Ponieważ na tem piśmie znajdują się nasze podpisy, przeto dla zapobieżenia mylnym pogłoskom, lub tłumaczeniom, widzimy się spowodowani oświadczyć, iż podpisaliśmy wspomniane w górze zaproszenie tylko na wezwanie przyjaciół dr. Ziemiałkowskiego z prostej jedynie kurtoazji, iż jednak z tego wcale nie wynika, abyśmy mieli za p. Ziemiałkowskim głosować i jego wybór popierać, tudzież abyśmy zarzuty przeciw niemu podnoszone uważali za proste „oszczerstwa i obelgi przez zawistnych agitatorów miotane“. Sądźmy wbrew *Dziennikowi Polakiemu*, że można być człowiekiem „sumiennym i rozsądnym“, a jednak sprzeciwić się wyborowi p. Ziemiałkowskiego. Lwów dnia 12. października 1869.

(Podpisy): Feliks Piątkowski, Franciszek Bałutowski, Kasper Boczkowski, Juliusz Reis, Zygmunt Żółkiewski, dr. Feliks Strzelecki.

Uważając powyższe oświadczenie co do mojej osoby za niedostateczne, dodaję jeszcze to, co oświadczyłem na prywatnym zebraniu u dr. Kornela Hoffmana, że dlatego tylko podpisujemy wezwanie do dr. Ziemiałkowskiego, by przez to dać sposobność postawienia do niego interpelacji, celem wykazania błędnej polityki dr. Ziemiałkowskiego.

Feliks Piątkowski.

Dla zapobieżenia mylnym pogłoskom oświadczam niniejszem, że zaproszenie, wystosowane do Ziemiałkowskiego celem spowodowania go do postawienia swej kandydatury poselskiej, podpisałem jedynie tym celem, aby dać dr. Ziemiałkowskiemu sposobność do wyjaśnienia wyborcom swojej polityki, że jednak przez to nie zobowiązałem się jeszcze do popierania jego kandydatury, i że mój podpis, na zaproszeniu umieszczony, nie przesądza jeszcze wcale głosowi, który po należytem wyjaśnieniu rzeczy przy wyborach oddam. Również nie można z mego podpisu wnioskować, jakoby opozycji przeciw dr. Ziemiałkowskiemu się podnoszącej, podsuwał jakieś mniej czyste zamiary lub pobudki.

Lwów d. 12. października 1869.

Władysław Pilecki.

Dnia 11. bm. przedłożono mi pismo, zapraszające p. Florjana Ziemiałkowskiego do kandydowania o jedno z opróżnionych krzeseł poselskich. Pismo to podpisałem z zastrzeżeniem, że się tym podpisem nie zobowiązuje jeszcze wcale do popierania kandydatury p. Ziemiałkowskiego. Przy tej sposobności oświadczam dalej, że żadne stronnictwo w naszym mieście przeciw kandydaturze p. Ziemiałkowskiego występujące, nie pomawiam o „oszczerstwo lub miotanie obelg“ przeciw jego osobie, jak to się *Dziennikowi Polakiemu* napisać podobają.

Lwów dnia 12. października 1869.

Adolf Stroner.

Kronika.

— **Mianowania.** Na przedstawienie plebana z Dobrzecza nadada Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Grodzisku panu Gracjanowi Radomskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Kozłowie.

Cesarz mianował pensjonowanego kapitana drugiej klasy Józefa Fangora, prowizorycznym adjutantem komendy landwery we Lwowie.

— **Stypendjum.** C. k. namiestnictwo nadało na przedstawienie pani Eweliny Chajękiej, właścicielki dóbr Żurawna, jedno opróżnione stypendjum fundacji Żebrowskiego w rocznej kwocie 210 zlr. Stanisławowi Głębockiemu, studentowi praw na wszechznanej lwowskiej — począwszy od roku szkolnego 1869.

— **Protokół** z ogólnego zebrania komitetu przedwyborczego, w celu przeprowadzenia wyboru komitetu ścisłego z 25 członków, odbytego w wielkiej sali ratuszowej na dniu 12. października 1869. Obecnych członków głosujących 73, absolutna rozstrzygająca ilość głosów 37.

Po oddaniu kart wyborców na ręce przewodniczącego, pana Bałutowskiego, wybrano komisję skrutacyjną, złożoną z pp. S. Welichowskiego, W. Jaśkiewicza i W. Gubrynowicza.

Rezultat wyborów: wybrani do komisji ścisłej, ilością głosów pp.: Bałutowski Fr. 72, dr. E. Białoskórski 54, Boczkowski K. 71, dr. Ign. Czernyński 72, W. Dąbrowski 72, W. Gubrynowicz 54, M. Jolles 54, K. Komorowski 66, B. Löwenstein 72, M. Munk 70, F. Piątkowski 71, M. Prugar 48, dr. J. Rieger 65, T. Schumann 56, W. Semetkowski 47, dr. P. Skwarczyński 71, dr. Fr. Smolka 71, Jul. Starkel 58, A. Stroner 61, B. Trzaskowski 51, K. Widman 68, K. Wild 72, dr. L. Wolski 72, W. Żak 70, dr. Fr. Zucker 53.

Niżej absolutnej większości otrzymali, oraz na zastępców do komitetu wybrani: Jan Klein 30, H. Szewicki 28, Mojżesz Berger 23, K. Jaśkiewicz 20, dr. M. Beizer 20.

— **Program** czwartkowego wieczorku w Czytelni Towarzystwa prawniczego dnia 14. października b. r.: 1) Wypadek cywilny, referent adwokat dr. Posing. 2) Wypadek karny, referent adw. dr. Majewski.

— **Popis miejskiej straży ogniowej** na zamknięcie tegorocznych ćwiczeń, odbędzie się dzisiaj o godzinie 3. po południu w dworcu budowniczym miejskim przy ulicy Halickiej.

— **Paszka na wieży północnej kościoła św. Florjana**, znaleziona przy rewizji w d. 4. bm., zawiera, oprócz relikwii św. Dezyderyusza i Jana Kantego, szczegółowy opis pożaru, który w r. 1725 wybuchnął w klasztorze wizytek, i w ciągu trzech godzin zniszczył kościół św. Florjana oraz 72 domów na Kleparzu.

Puszkę tę dozor kościelny umieścił na dawnym miejscu, włożywszy do niej świeżo spisany protokół, oraz dwa medale, a mianowicie wybite w bieżącym roku na pamiątkę pochowania zwłok Kazimierza W. i obchodu 300-letniego Unii lubelskiej.

— **Wybory w senacie akademickim uniwersytetu krakowskiego** i w wydziałach, zostały już zatwierdzone, wypadły zaś jak następuje:

Rektorem na rok szkolny 1869/70 prof. dr. Fryderyk Skobel z wydziału lekarskiego. Dziekanami: na wydziale teologicznym ks. Wilczek; na wydziale prawniczym dr. Butryński; na wydziale lekarskim dr. Piotrowski; na wydziale filozoficznym dr. Kalinski. Jak wiadomo, prorektorem i prodziekanami zostają ci profesorowie, co w ostatnim roku piastowali godność rektora i dziekana, będą więc nimi w roku szkolnym 1869/70: prorektorem dr. Dunajewski; pro-

dziekanami zaś: na wydziale teologicznym ks. Czerlunczakiewicz; na wydziale prawniczym dr. Buhl; na wydziale lekarskim dr. Sławkowski; na wydziale filozoficznym dr. Kuczyński.

— **Nie urzędnik pocztowy lecz konduktor.** O takie spóśowanie upraszają nas urzędnicy pocztowi, co do indywiduum umieszczonego na dworcu kolei żelaznej czernowieckiej, jako młodego poszlakowanego o defraudację pocztową. Skoro tylko konduktor pocztowy nie jest urzędnikiem pocztowym (?) najchętniej prostujemy w sposób na cele przytoczony dawniejsze doniesienie nasze.

— **W sprawie pozostawienia dyrektora kolei czernowieckiej** we Lwowie, rada miejska krakowska postanowiła wysłać trzech członków w deputacji do Wiednia, a zarazem podać petycję do sejmiku o poparcie gminy lwowskiej w tej sprawie.

— **Z Horodenki.** (Dzieciobójstwo). Uwieszono tutaj włościankę Warwarę Gasiak, która żywcem zakopła w ogrodzie swoje nowonarodzone dzieci. Odkopano je już martwe.

— **Z Zalozlec** (11-letni zbrodniarz). W tutejszym c. k. sądzie toczy się proces 11-letniego chłopczyka, który w dn. 10., 13. i 17. września, w jasny dzień zawsze, podpalał zabudowania sąsiedów. Szczęście, pożary te przytłumiono zawsze w rano, tak, że nie zrządziły większej szkody. Małego podpalcza schwyciono na gorącym uczynku i oddano sądowi, przed którym przyznaje się do manii podpalań, powiadać, „że lubi patrzeć jak gore.“

— **(B. T.) Ostrzeżenie.** Nowy dokładny Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, wypracowany przez F. Booch-Arkossy, dr. filozofii. Pod tym tytułem wyszedł obecnie nakładem Hasla w Lipsku Słownik w 18tu zeszytach po 1/2 talara, razem więc kosztować będzie to dzieło 4 1/2 talara, czyli około 10 zlr. Nie wiemy istotnie, co bardziej podziwiać, czy cywilną odwagę autora, czy niski stan umysłu kupującego, czy wreszcie zupełne lenistwo tych ostatnich, które im przeszkadza przejrzeć to dzieło dokładnie i odesłać je natychmiast nazad do Lipska, aby nie szereżyć tak haniebnych fałszów między publicznością polską, której autor dziełem tem ubliżył. Na każdej stronie niemal, w każdym wierszu tego Słownika wiertne kłamstwa. Otwórzmy Słownik np. na stronie 305: Niet, nie, es fehlt, es mangelt. Nieuczenny, nieuczliwy, ungelehrig. Niendzielnosheit, unmöglichkeit. Nieujatny, unergiffen. Nieuka, unweisenheit. Nieukowstwo, unweisenheit. Nieunoszony, ungekostet. Nieuleczony, nieuleczysty, unheilbar. Nieułomek, starker und grosser Mann. Nieumieciony, ungekehrt. Nieumiejętność, unerfahrenheit. Nieumierający, unsterblichkeit. Nieunoszony, ungezähmt. Nieupamiętał, unvorsichtig; albo np. na stronie 313: Nużyk, Taucherhuhn. Nyć, schwinden. Nyderland, Nyga, Nega, Neige, Rest!!!

Dziwi nas tylko ogromnie, że nasze i niemieckie piśma bez wyjątku nie wystąpią energicznie przeciw podobnej spekulacji na łatwowierność publiczności. Publikacja ta szkodzi netylko nam, ale więcej może jeszcze Niemcom, którzy ucząc się z podobnych Słowników, u nas na wyszydzenie narażać się muszą.

— **(P.) Z Dunajowa.** (Zuchwałe morderstwo). W miasteczku Dunajowie, powiecie przemyskim dla powstrzymania rozpusty i niemoralności, od niejako czasu zabroniła zwierzchność gminna odbywania po synkach muzyki i tańców. Dnia 3. b. m. urlopniki i młodzi parobcy sprządzili muzykę, a że żaden dom szynkowy odbywania tańców u siebie nie pozwolił, wyprowadzili takową w pole, rozłożyli tam na otwartym miejscu przy drodze z Dunajowa do Ciemiernyci ognie, przysposobili wódkę i odbywali hulankę, zatrzymując i objając każdego tamtędy przejeżdżającego. Na doniesienie, uczynione przez przejeżdżającego tamtędy gospodarza z Ciemiernyci, którego tam także porządnie obito, zwierzchności gminnej w Dunajowie, naczelnik gminy, Michał Romaniszyn, przybrawszy radnych, policjanta i stróżów nocnych, razem w 9 ludzi udał się na wskazane miejsce. Napomnienie do rozejszcia się nie odniosło skutku, więc naczelnik gminy chciał odebrać od muzykantów skrzypce i basy, grający jednak na skrzypcach umknęli, grający zaś na basie nie dając sobie odebrać instrumentu krzyknął: „Chłopcy! niema was tu? anu bycie!“ Na takie zachęcenie rzuciła się zgraja urlopników na naczelnika gminy i z nim przybyłych radnych, i zaczęła ich okładać przysposobionymi kołami. Wójta, czyli naczelnika gminy, zabito na miejscu; zmasakrowano go okrutnie, bo aż mu oczy wyszły na wierzch, a potem dziobano kołami spiczastymi po całym ciele. Radnego, Marcina Zernuchę, skaleczono w głowę kołem niebezpiecznie, reszta radnych i innych tam z urzędu będących, widząc takie zabójstwo, ratowali się ucieczką.

Na doniesienie o tym wypadku przez urzędnika c. k. starostwa, który był na komisji w Dunajowie, do powiatowego starostwa zrobione, zesłano na miejsce zbrodni c. k. adjunkta p. Brandstättera z asystencją żandarmerji; ten energicznie śledzi winnych i już siedmiu uczestników tej zbrodni odstawił do sądu powiatowego w Przemyslanach.

— **(M. E.) Brody** dnia 10. października. (W sprawie dróg krajowych.) Kiedy nasz sejm krajowy w bieżącej sesji zajmuje się ustawą o drogach krajowych, leżą wszystkie inne drogi takwane polskie — odłożone. Jako dowód przytaczam następujący fakt, który u nas nie małą zgrozę wywołał.

We środę dnia 6. bm. budka żydowska wioząc czterech pasażerów żydowskich, wyjechała z Stanisławczyka, w powiecie brodzkim, tuż za miasteczkiem wyrzuciła się i padła tak nieszcześnie, że silnym naderzeniem i własnym swoim ciężarem zgubiła jednego żyda, ojca rodziny, którego potem w Stanisławczuku pogrzebano, drugiemu żydowi rękę złamaną, trzeciemu nogę, a czwartą brzemienną żydówką poroniła.

Stusnie więc wykazał poseł Zybkiewicz na 12 posiedzeniu sejmowem z dnia 7. bm. „brak dróg erarjalnych w Galicji,“ podnosząc, że u nas nie ma władzy, któraby zwróciła na te okoliczności uwagę rządu.

— **Z Radziwiłłowa** dnia 8. października. W num. 256 *Gazety Narodowej* czytaliśmy doniesienie o pożarze w monastyrze Poczojowskim, przy której to sposobności nasz korespondent M. E. z Brodów trafnie napomknął, że Moskwa dzieli nas gęstą i nieprzeorchystą zastoną.

Kochani bracia! Nie macie wyobrażenia, w jakim bydlęcym stanie umysłowym my tu żyjemy. O ksiązkach polskich ani myśleć, pomimo, że w bibliotekach nam Brodach wyborna księgarnia się znajduje, a dzienniki moskiewskie — pożałujcie Boga! pełno bredni, plugawstw i szkalowań wymierzonych przeciw naszemu narodowi. Jak żeglar na burzliwym morzu swój wzrok zwraca wyłącznie ku gwiazdzie przewodniej, tak samo i my tęsknem sercem wyglądamy waszej *Gazety*, która tylko manowcami i po wielkich korowodach do nas dostać się może. A teraz do rzeczy.

Ku uzupełnieniu powyżej wymienionej korespondencji z Brodów donosimy, że Moskale, jak zwykle tak i teraz

chcą korzystać z każdej sposobności, rzucając potwarz na naród polski, pusiłi w obieg pomiędzy lud ciemny, ba nawet i poza kordon, gdzie Moskwa za zwolennikami szuka, pogłoskę, że jakichś dwóch panów (naturalnie że Polacy) w pół godziny przed wybuchem ognia oglądało cerkiew, i że policja już ich ściga. Atoli dla zamydlenia oczu i dla nadania cechy prawdy tej pogłosce, twierdzą zarazem, że ci podejrzani panowie za carskimi wrotami, gdzie się ogień wszczą, nie byli.

Tyle co do Moskwy! Znana jest nam i całej Europie oklepna dwuznaczność i intryga moskiewska.

My zaś wcale inaczej zapatrujemy się na ten pożar, który na całej zabobonnej Moskwie wywarł nadzwyczajne wrażenie i popłoch, bo przecież nie naszą jest rzeczą szerzyć kłamstwa i burzące plotki, lecz wychodzimy ze stanowiska naturalnego stanu rzeczy.

Postęchajcie! Już w roku 1835 niezmiernie wartości brylantowa gwiazda, ofiarowana przez fundatora Kaniowskiego, przestała jasnieć na ankiecie N. Panny, później za nią w trop znikły i inne drogie kosztowności kościelne, po roku bezprawia i nadużyć w 1863. pojawili się nawet i tacy niedowiarki, którzy powątpiewali o szczerze wartości na zewnątrz tak pożytkujących się stupów. Może to ostatnie i zle języki tak roznoszą. Ha, dla nas to obojętne.

Jak słyszymy z ust moskiewskich, to po skonstatowaniu urzędowym, wszystko stopione srebro waży tylko 5 pudów, pomimo, że same tylko cymborium 12 pudów ważyło.

Świątobliwy archimandryta zobaczający płomień w cerkwi — aż trzy razy raz po raz zemdlął i jest dotychczas słaby.

Tylko żydom pocajowskim, którzy za wstawieniem się archimandryty w Petersburgu i Koczajowa wypędzeni być mają, zawdzięcza Moskwa ocalenie cerkwi, jakoteż i całego monasteru, siedliska swoich brodatych popów.

Biblioteki najciekawszych powieści i romanów wyszedł już pierwszy, obejmujący 5 arkuszy druku. O ile sędzić można z wymienionych w programie nazwisk autorskich, jak Dickens, Thackeray, George Sand, chce Biblioteka zapoznać publiczność naszą z wielu nie tylko ciekawymi, ale znakomitymi i pożytecznymi dziełami. Zeszyt pierwszy obejmuje początek dwóch powieści: *Tajemnice klasztoru neapolitańskiego* pani Caracciolo i *Hrabia Camors* p. Fenillet. Po ukończeniu druku tych powieści Biblioteka ma zamiar drukować *Powieści andaluzyjskie* Fernanda Caballero i powieść p. George Sand *Pierre qui roule*.

Sobotki nr. 41. zawiera: W mętnej wodzie, przez J. I. Kraszewskiego; Słowacy (z ryciną); Dzień 10. października; Przygodny asessor A. Z., Rozmaitości, Szarada.

Kaliny nr. 27. zawiera: Do młodej dziewczyny, wiersz Gabrieli Pnżyniny (z ryciną); Epicharis; Litwinka, obraz dramatyczny p. Fr. Łozińskiego; Z pamiętników salki lekarskiej, szkic humorystyczny W. S. Teatr; Kronika; Przegląd krytyczny, przez O. le; List do Kaliny.

W sprawie Jana Osypowa Korennego podaje *Gazeta Lwowska* następujące wyjaśnienie:

„W kronice *Gazety Lwowskiej* z dnia 8. bm. zamieściłszy wiadomość o wydaleniu wychodźcy Jana Osypowa Korennego, przez urząd powiatowy w Myślenicach do Moskwy, z powodu, iż władze moskiewskie nie pozwoliły na dalszy jego pobyt w Galicji.

„Wiadomość tę, w tej formie i bez wszelkich szczegółów, sprawę tę bliżej wyjaśniającą, podana, powtórzyła skwapliwie nasze organa opinii publicznej, i potępiły z góry postępowanie rządów z wychodźcami, podały w wątpliwość zapewnienia komisarza rządowego, dane niedawno w sejmie w odpowiedzi na interpelację co do wydalania wychodźców politycznych z kraju — słowem, podniosły wydalanie Jana Osypowa Korennego do faktu wielkiej doniosłości, wysnuwając zeń daleko sięgające domysły i kombinacje.

„Ażby rzecz wyjaśnić i sprawę, która przez dzienniki tak wielkiego nabierała rozgłosu, sprawdzić do rozmiarów właściwych, spowodowani jesteśmy, na podstawie udzielonych nam aktów urzędowych, opisać rzecz wiernie, jak się miała w rzeczywistości. Spodziewamy się przytem, że dzienniki nasze nie omisszą i te wyjaśnienia, z tą samą sumiennością powtórzyć, z jaką pierwszą krótką wiadomością o tym fakcie z *Gazety Lwowskiej* przedrukowały.

„Oto w krótkości przebieg sprawy wydalania Jana Osypowa Korennego.

„Dnia 25. czerwca 1867 odstawiony został do magistratu w Myślenicach chłopiec 14letni, nie posiadający żadnych dokumentów, świadczących o jego przynależności. Spisano z nim natychmiast w przytomności burmistrza protokół, w którym zeznał, że się nazywa Iwan Osypow, a właściwie Korennny, urodzony w Petersburgu, że ma rok 14ty, do jakiej religii należy, tego nie wie, bo mu tego rodzice nie mówili, jedynie przeczekać się umia, lecz papiera żadnego go nie uczono. Sposobu utrzymania żadnego nie posiada. Za życia ojca był mu w robotach drnciarzskich pomocnym i tego się uczył, lecz innych nauk nie pobierał, przeto nie jest w stanie zapracować sobie na życie. Ojciec jego nazywał się Józef Korennny, był druciarzem, rodem z Turzówki w Węgrzech. Może przed 20 laty przybył do Petersburga, tam zamieszkał, druciarstwem się trudnił, i ożenił się z Marią Iwanówną. Moskiewką w Petersburgu. Z małżeństwa tego pochodzi w mowie będący chłopiec. Oboje rodzice pomarli, matka temu lat sześć, ojciec przed Wielkanocą r. 1867. Po śmierci ojca wziął do siebie sierotę druciarz, toż samo w Petersburgu przebywający, nazwiskiem Józef Rójcik, rodem, tak jak ojciec Iwana Korennego, z Turzówki w Węgrzech. Ten Józef Rójcik, powracając do domu, nie chciał go samego w Petersburgu zostawić, lecz wyrobiwszy mu paszport, wziął go ze sobą do Węgier; chrzestna zaś matka tego chłopca, mieszkająca w Petersburgu, chciała go przy sobie zatrzymać, lecz druciarz, Józef Rójcik, na to zezwolić nie chciał i bez wiedzy jej wiać go ze sobą do Węgier.

„Według dalszej osnowy protokołu, Iwan Korennny kilka tygodni przebywał w Turzówce, częścią u Rójcika częścią u krewnych swoich. Ale gdy ci sami żyjąc w niedostatku, otrzymywania dać mu nie mogli, a żona Rójcika z domu go wypędziła, powziął chęć powrócić do Petersburga. Właśnie wtedy wychodził druciarz do Warszawy, więc z tymi druciarzami chciał się puścić w drogę. Lecz ci go odesłali a on ich już doścignąć nie mógł. Szedł tedy sam przez Jankówkę i Cieszyń na Białą, i dostał się do Myślenic.

„Prosił zatem usilnie, ażeby jak najprędzej do Petersburga do swojej chrzestnej matki, Nastazji Iwanówny, mógł być odesłany.

„Ponieważ, jak wiadomo, władze moskiewskie przejeżdżając przez granicę nie pozwalają, jeżeli przynależność do Moskwy dotyczącej osoby, a wywodów potrzebnych nie posiadającej, poprzednio nie jest skonstatowana, przeto protokół ten przesłało c. k. namiestnictwo do c. k. posełstwa austriackiego w Petersburgu, dla sprawdzenia powyższych danych, na co pod dniem 24. października 1867 nadeszła odpowiedź, ażeby Jana Osypowa Korennego, stosownie do jego własnej prośby, wydano moskiewskiemu urzędowi cło-
wemu w Granicy.

„Tymczasem oddano Jana Osypowa Korennego w Myślenicach do piekarni na naukę, i z powodu zimowej pory, odcroczono na własną jego prośbę wystanie go do Granicy. W r. 1868 piekarni rosząc sobie z powodu utrzymania chłopca tego pretensję do wynagrodzenia, podał prośbę, ażeby temuż pozwolono jeszcze przez niejaki czas pozostać w Myślenicach, by wyuczyć się należycie piekarni, miał pewny sposób zarobkowania.

„Prośbę tę, podaną d. 24. lutego 1869, przedłożono znowu ces. austriackiemu poselstwu w Petersburgu pod d. 4. marca 1869, celem wyjednania mu paszportu moskiewskiego, dla dalszego legalnego pobytu w kraju, na które to podanie nadeszła odpowiedź z dnia 30. czerwca r. b., iż ze względu na to, że Iwan Osypow Korennny, według zasięgniętych bliższych informacji, jest synem węgierskiego poddanego Józefa Hudeya, urodzonym w Petersburgu, wiadze moskiewskie oświadczyły, iż nie mają kompetencji rzeczonomu Janowi Hudeyowi (alias Osypowi Korennemu) dać pozwolenie do pobytu w Galicji.

„W myślen tymczasem nie oświadczenia, jakoby władze moskiewskie odmawiały pozwolenia pobytu Janowi Osypowi Korennemu w Galicji, zarządzone zostało wydalenie jego do Moskwy, o czem doniosła kronika *Gazety Lwowskiej* z dnia 8. bm.

„Taki jest rzeczywisty przebieg i obecny stan sprawy. Dowiadujemy się, że c. k. przejdymy namiestnictwa zarządziło w drodze telegraficznej zaniechanie wydalenia Jana Osypowa Korennego do Moskwy; zwłaszcza, że władze moskiewskie oświadczyły ostatecznie, iż Jan Osypow Korennny do Moskwy nie jest przynależnym, nawet mu wstępu przez granicę nie dozwolą.

„W końcu możemy zapewnić, że rząd krajowy tylko tych wychodźców oddał do Moskwy, którzy o to wyraźnie proszą, i że nie było żadnego wypadku, ażeby jakkolwiek wychodźca wbrew własnemu żądaniu wydany został do Moskwy. Oświadczenie więc p. komisarza rządowego w sejmie, jak było w najlepszej wierze na podstawie istniejących przepisów co do wychodźców politycznych dane, tak zostaje w zupełności niezachwiane z powodu wypadku z Janem Korennym, który zresztą pod żadnym względem za wychodźcę pomienionej kategorii uważany być nie może.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa taryfowa. Dnia 3. października b. r. ukonstytuował się komitet działający w sprawie obniżenia taryf kolejowych, przewożących, na kolejach galicyjskich, o-brawszy przewodniczącym p. Piotra Grossa, zastępcą p. Józefa Breuera, kasjerem p. Pawła dr. Skwarczyńskiego, sekretarzem p. Maksymiliana Budyńskiego.

Po sprawozdaniu z dotychczasowej czynności i po dłuższej rozprawie, zgodzono się w zasadzie na zawiązanie towarzystwa, któreby się przeznaczało na sprawę taryfową, jako też innemi kwestjami ekonomii politycznej, dobrobytu materialnego kraju dotyczącami zajmować miało. Wyrobień odnośnego statutu przekazano p. dr. Ignacemu Kamińskiemu.

Dla skuteczniejszego działania w kwestji taryfowej, cały kraj gorąco obchodzącej, ustanowiono komisję redakcyjną, złożoną z p. dr. Skwarczyńskiego, Domsa, Budyńskiego, Filipa Hochfelda i Gorajskiego, którejto komisji wyrobień tej kwestji, bądź w pismach publicznych, bądź rozpowszechnieniem broszur odpowiednich i t. p. polecono.

Uchwalono w końcu niezwłoczne podanie petycji do Wysokiego sejmu, jako też wystanie deputacji do Jego Eksc. p. ministra rolnictwa, Alfreda hr. Potockiego, wkrótce do Lwowa przybyć mającego, celem podziękowania mu imieniem wszystkich interesentów za Jego rzetelne popieranie sprawy taryfowej i upraszania Go o dalsze popieranie tej sprawy.

Na rzecz funduszu opędzenia wydatków w sprawie obniżenia taryfy na kolejach galicyjsko-bukowińskich otrzymał komitet do dziś dnia następujące datki:

Pp.: Girardelli Mnssati et Comp. z Wiednia 50 złr., Robert Doms we Lwowie 40 złr., Piotr Gross 10 złr., dr. Ignacy Kamiński 10 złr., Józef Breuer 10 złr., Władysław hr. Bański 10 złr., dr. Paweł Skwarczyński 10 złr., Filip Hochfeld 10 złr. Między parowozami w Stanisławowie 30 złr., w Tyczynie 30 złr., w Przemyśle (nowy młyn) 30 złr., w Górkach 30 złr., w Krakowie (Königsbühl) 25 złr., w Podgórzu 25 złr., w Szczepanowicach 30 złr., A. Steiner 30 złr., P. V. Köpcke w Szczecinie 25 złr., M. Zucker w Czerniowcach 10 złr., M. Amster w Czerniowcach 5 złr., Ignacy Hechter w Czerniowcach 5 złr., Barber et Kohn w Czerniowcach 5 złr., Wittner et Com. 10 złr., Jakób Goldenberg w Czerniowcach 5 złr., Kunzitzki et Com. w Czerniowcach 5 złr., Filia banku hipot. w Czerniowcach 10 złr., Towarzystwo eksport. spirytusu galicyjskiego 10 złr., Skład hr. Blüchera z Germanów w Czerniowcach 5 złr., Barasch et Zoref w Czerniowcach 3 złr., Fiedler z Katowic 10 złr., Rappaport z Katowic 5 złr., Fogelstrauch w Krakowie 5 złr., Emil Baruch w Krakowie 5 złr., Moritz Koritschner w Krakowie 5 złr., Edward Engel w Krakowie 5 złr., Bracia Damas w Krakowie 5 złr., Löbl Landau w Krakowie 3 złr., Leinzeig w Krakowie 2 złr., Sonnenschein Simon 1 złr., Sonnenschein B. 1 złr., Bekman 1 złr., Birnbaum 1 złr., Schlesinger, 1 złr., Jacobsohn 1 złr., Spira 1 złr., Ebersohn 1 złr., Gleitzman 1 złr., Lewi 1 złr., Landau 1 złr., W. Birnbaum 1 złr., Schmeller 1 złr., Landau 1 złr., Goldgart 1 złr., Salomon 1 złr., Stern 1 złr., Hoffmann 1 złr., Landau 1 złr., Szulcinger 1 złr., Silberstein 1 złr., Bekman G. 1 złr., Rittermann 1 złr., Słoma 1 złr. — Razem 547 złr. w. a., co niniejszem z podziękowaniem podaje się do publicznej wiadomości.

Z komitetu dla spraw obniżenia taryf na kolejach galicyjskich.

Lwów dnia 6. października 1869.

— Zaprzeczono mi, w numerze 254 *Gazety Narodowej*, utrzymując, że nie płyn elektryczny, ale słoty, które w sierpniu i wrześniu panowały, napoiwszy wodą dojrzałe kartofle, stały się tychże przyczyną zgnilizny; dla odparcia tego zaprzeczenia dość będzie przegląd objawu i toku tej choroby.

1. W moim artykule pisałem o tej przypadłości, która około lat trzydziestu gdy się pojawia, to nigdy inaczej, jak w drugiej połowie czerwca lub w pierwszej połowie lipca, więc małe, niedojrzałe kartofle atakuje, takowym urastać nie dale, poczem nawet te kartofle, które między dośkniętymi to zle oszczędziło, nie urastają i drobne zostają. W zaprzeczeniu wcale niema mowy o tej chorobie, tylko o wymoknięciu tych kartofel, które należyce plonują, i dojrzewają, więc choroba dotknięte nie były, a jeżeli w sierpniu lub wrześniu paść się zaczęły, to nie wina choroby lecz wymoknięcia, bo jak wyżej powiedziałem, kleska ta zwykle następuje od połowy czerwca najdalej do 15. lipca, wtedy zaród zgnilizny nie pozwala kartoflom urastać.

2. W zaprzeczeniu powiedziano, że bez żywiołów powietrznych żadna planta żyćby nie mogła; wyraz ten staje się obcy dla tej treści, bo ja nie mówię w ogóle o złych skutkach elektryczności, tylko o szkodliwym wpływie jej nadmiaru, wszak światło równie niezbędne dla bytu roślinności potrzebne, a przecież w nadmiarze przeciwnie działa, bo przetrzymując stać się szkodliwym i zabija rośliny, jak to utrzymują pierwsi chemicy, a między tymi sławny Liebig w swej chemii organicznej; to samo da się zastosować do zbyt rozwijającego się ciepła, wywołanego przez nadmiar elektryczności.

3. Że kartofle gnily w roku bież. na gruntach różnej jakości i uprawy, to się działo z tej przyczyny, że nie przez w mowie będącą chorobę, ale przez wymoknięcie po skończonym plonowaniu zgnilizny uległy.

4. Kartofle, które chorobie ulegają, gdy urosną do wielkości mniejszej jak orzecha włoskiego, pobudzone nadmiarem elektryczności do przedwczesnej wegetacji, zawiązują plon nowy, a gdy w tym roku dorosły i małych kartofelek nie reprodukowali, to dowodzi, że nie były choremi, a puscie się ich jest skutkiem wymoknięcia nie zaś chorowitej przypadłości.

Daloby się tu wiele jeszcze na poparcie twierdzenia mego powiedzieć, sadząc jednak, że to, co powyżej skreśliłem, jest dostatecznym, na tem poprzestaję, chcę tylko w krótkości nadmienić o sposobie przechowywania i obchodzenia się z kartoflami w czasie choroby tychże.

Przy wykopywaniu chorujących kartofel należy oddzielić starannie naruszone od nienaruszonych, nadpsute jak można zużytkować, a zdrowe w dniu pogodnym nie mroźnym, przez godzin kilka na ziemi rozprostować, by z wilgoci obeschły, a jeżeli w polu mają być składane, należy je w stro-mie sterty, nie wyższe jak 2 1/2 stopy, zsypywać, i tylko słomą tak grubo nakryć, by mogąc wypaść przymrozki plonu nie uszkodziły, a dopiero po wyparowaniu z wilgoci i ciepła, ziemią na zimę dostatecznie pokryć.

Franciszek Wolański.

(R.) **Lwów** dnia 11. października. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W ostatnich dwóch dniach ubiegłego tygodnia wypogodziło się i barometram zapowiada pogodę. Nocą mamy chłodno, wczoraj o godzinie 5tej zrana było 1° R. Skutkiem ostatnich deszczów drogi popałyły się, dla tego też i ceny frachtu poszły w górę.

W tygodniu ubiegłym nadeszło kilka znaczących partji manufaktur i towarów wełnianych, ogółem 1100 centnarów po większej części z Wiednia i z Berna. Zbiór buraków cukrowych w Galicji wypadł w tym roku pomyślnie, to też obiedwie cukrownie, lańcucha i tłumacza są już w ruchu. Korzec buraków cukrowych płacą obecnie po 70 do 72 c. Chociaż fabryki cukru udzielają producentom nasienie za darmo, a nawet dają im zaliczkę w miarę rozległości obszarów pod buraki uprawionych, nie upowszechnia się u nas wcale uprawa buraków cukrowych, czego przyczyną zdaje się być to, że wymaga nieco większej troskliwości.

Handel zbożowy nie był wcale ożywiony w tygodniu ubiegłym. Za granicą spadły ceny zboża, zwłaszcza pszenicy, co wywiera szkodliwy wpływ na ceny w naszym kraju. Dowiadujemy się, że z Ameryki nadchodzi już znaczne przesyłki pszenicy nawet do Szczecina. Wobec tego słaba nadzieja, aby w niedalekiej przyszłości wywóz zboża z Galicji przybrał znaczący rozmiar. Sprzedano tylko cokolwiek na konsumcję i kilka pomniejszych partji wywieziono do górnego Śląska. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 zlr., żyto 160 fnt. 5 zlr., jęczmień 140 fnt. 4 zlr., owies 100 fnt. 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 9.40, żyto 160 fnt. 6 zlr., jęczmień 142 fnt. 5 zlr., owies 100 fnt. 3.30. Odyttrudny, dopiero z końcem tygodnia handel ożywił się cokolwiek. Tarnów: pszenica 170 fnt. 9.30, żyto 160 fnt. 6 zlr., jęczmień 140 fnt. 4.70, owies 100 fnt. 3.15. Przy słabym popycie obdyt bardzo mały. Dębica: pszenica 170 fnt. 8.90, jęczmień 140 fnt. 4.60, żyto 160 fnt. 5.60, owies 100 fnt. 2.70. Popyt na owies znaczniejszy, na inne gatunki zboża nie ma popytu. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 9.10, żyto 160 fnt. 5.50, jęczmień 142 fnt. 4.60, owies 100 fnt. 2.80, groch 204 fnt. cłowych 6 zlr., wyka 204 fnt. 5 zlr., nasienie koniczu 204 fnt. 45 zlr., rzepak 170 fnt. 14.50. Dowóz bardzo mały ale i popytu nie ma. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8.70, żyto 160 fnt. 5.20, jęczmień 138 fnt. 4 zlr., owies 100 fnt. 2.70. Kilka partji pomniejszych wywieziono do górnego Śląska. Z Łowicza: pszenica 170 fnt. 8 zlr., żyto 160 fnt. 4.90, jęczmień 142 fnt. 4.30, owies 100 fnt. 2.60, ziemniaków korzec 1.80, obdyt mały i tylko na konsumcję.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tym dniu ubiegłym koleją czerniowiecką 250 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 100 wołów.

15 Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 1/12. Protokół przyjęto. Nowo wniesione petycje, między którymi znajduje się petycja o subwencję na restaurację kościoła św. Jana we Lwowie, kilka w sprawie kolei żelaznej i o funduszu zapasowym kościelnym, odesłano do odpowiednich komisji.

Udzielono urlop kilkodzienny Szulakowi.

Odczytano dwa przedłożenia rządowe, które postawione będą na porządku dziennym: Pierwsze dotyczące preliminarza funduszu szkolnego galicyjskiego i krakowskiego na r. 1870 z prośbą o uwzględnienie dołączonych uwag; drugie w sprawie regulacji podatku gruntowego. Za porozumieniem się z Wydziałem krajowym urzędzona będzie główna komisja we Lwowie, mająca się składać z przewodniczącego i 10 członków, dwie zaś podkomisje w Krakowie i Tarnopolu, mające się składać z przewodniczącego i 8 członków. Do każdej z tych komisji połowę członków oraz zastępców, wybiera rząd a połowę Wydział krajowy. Minister skarbu wyzywa przeto o postanowienie tych członków i uwadomienie o rezultacie.

Zgłoszono wniosek Kowbasiuka w sprawie kradzieży koni.

Ogłoszono rezultat uzupełniającego wyboru do komisji wodnej. Wybrany został tylko Koźmian (52) na 80 głosujących. Nastąpi ściślejszy wybór między Adamem Sapielą a Zbyszewskim. Sapiela uprasza, ażeby go nie wybierać, jako nieobeznanego z tym przedmiotem.

Do komisji kolejowej wybrani zostali na 94 głosujących Wajgel (90), Sanguszko (86). Nastąpi wybór uzupełniający.

Ze ściślejszego wyboru do komisji wodnej wyszedł Zbyszewski. Marszałek wyzywa do ukonstytuowania się.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania wniosku w przedmiocie reformy służby lekarskiej w szpitalach. Sprawozdawca Smolka. Gniwosz żąda odesłania do komisji administracyjnej, szczególnie ustępów, odnoszących się do szpitalów krakowskich. Zgodnie zaś z wnioskiem sprawozdawcy, odesłano do komisji budżetowej, z poleceniem znieślenia się z administracyjną.

Do komisji kolejowej dobrani zostali ks. Czar-toryski Konstancy i Kamiński. Ściślejszy wybór między Chrzanowskim a Trzeciekiem nastąpi na końcu posiedzenia.

Przystąpiono do pierwszego czytania wniosku Wolnego, w przedmiocie znieśnienia prawa propinacji. Głównym głosem wśród powszechnego zajęcia Izby uzasadnia Wolny swój wniosek.

Godzina 1/21. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

W kołach poselskich w Pradze krążyła w ostatnich dniach wieść o powołaniu księcia Karola Auersperga do Wiednia.

Dr. Klaudy nie przyjął ponownego wyboru na burmistrza i uprasza, ażeby go więcej nie wybierano.

Wiedeńska *Spezial Corr.* z dnia 12. b. m. donosi, że Rada państwa będzie otwarta już d. 9. listopada, a zagai ją arcyksiążę Karol Ludwik.

W *N. fr. Lloydzie* znajdujemy wiadomości o nowych zaburzeniach w okolicy Kotaru, przy której to sposobności miano zabić oficera i dwóch żołnierzy a ranić 10.

Sejm zagrzebski uchwalił zaprowadzenie pi-sma łacińskiego zamiast używanej dotąd kirylicy w komisjiacie syrmiejskim.

Z Albanii donoszą o wybuchłych tam niepokojach.

Journal Officiel z d. 11. pisze: W hutach w Aubin podjęto wczoraj nanowo robotę; w kuźniach zaczęły się roboty po nadejściu węgla. W Dezaville robotnicy wzięli się już do roboty i okazują usposobienie bardzo pojednawcze.

Przy wyborach municypalnych w Tulonie zwyciężyli kandydaci opozycyjni. Rząd zachował się neutralnie.

Moniteur de l'Armée z dnia 11. b. m. donosi: Cesarz nie uznał potrzeby obsadzenia posady komendanta 6. korpusu. Sztab tego korpusu rozwiązano.

Książę rumuński był dnia 11. b. m. zaproszony do stołu cesarza Napoleona, a dzisiaj miał wyjechać z Paryża na Florencję, Peszt, do Bukaresztu.

Z Konstantynopola donoszą, że Wys. Porta okazuje się już pobłażliwszą dla wicekróla Egiptu. W tych dniach mają być przeprowadzone w Turcji reformy sądów handlowych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. października. Sejm w Celowcu i Gracu przyjął wnioski do-tyczące wyborów bezpośrednich.

Paryż d. 13. października. Zgromadzenie delegatów komitetów wyborczych wzywa posłów departamentu Sekwany, ażeby się oświadczyli co do zachowania się zamierzonego na dzień 26. bm.

Znalezione trupa Kinka, ojca. (Prawdopodobnie zabitego przez Tropinana, mordercę całej rodziny Kinków; p. r.)

Cennik giełdy		Placą		Zadają	
we Lwowie dnia 12. października		w. a.		w. a.	
		zlr.	cnt.	zlr.	ct.
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludwika		242	50	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy		197	50	199	00
Banku hyp. g. z wpt. 4%		00	00	100	00
Papierni czerniowieckiej		00	00	00	00
Galic. Banku krajowego		00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		90	25	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	15	78	00
Banku hypot. galic. 6%		87	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego		92	00	93	00
III. Obligi za 100 zlr.					
Indemnizacyjne galic.		73	50	74	25
„ wk. Krakow.		00	00	00	00
„ ks. Bukowin.		00	00	00	00
Pożyczki g. łow. z r. 1866 po 7%		100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		00	00	00	00
„ „ II. em.		00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.		00	00	00	00
„ „ II. „		00	00	00	00
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	72	5	79
Dukat cesarski		5	77	5	81
Napoleonor		9	78	9	86
Półimperjal rosyjski		9	92	10	12
Rubel srebrny rosyjski		1	87	1	93
„ papierowy		1	52 1/2	1	53 1/2
Banknoty polskie za 100 zlr. pol.		00	00	00	00
Talar pruski srebrny		00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe		1	80	1	81 1/2
Srebro		120	00	121	50

Towary

Odpowiedź na zarzut.

Jak pisał p. Fr. Erbar, mojego nieślennego zalecenia, które oddałem pod sąd światłej publiczności, odpowiada p. Fr. Erbarowi jak następuje:

Nikt inny tylko p. Fr. Erbar nakazywał mi kilkakrotnie osobiście, ażebym zamazał moje godło; także przed czterema laty kazał mi p. Fr. Erbar zdjąć z fasady w rynku moją wystawę, w skutek tego, że nie zamazał mojego godła, a którą przez lat 10 wystawiałem, ale nie tak jak p. Andreas Kohlhepp, administrator tego domu, powiada, że nigdy na fasadzie tego domu wystawy nie miał. P. Andreas Kohlhepp zatem twierdził nieślusnie. Powtarzam i świadkami stwierdzę, że 10 lat miałem wystawę, a p. Fr. Erbar niezmazanie mego godła tak zgorszyło, że kazał mi ją zdjąć. Że nikt inny tylko p. Fr. Erbar nakazywał mi ją zdjąć, udowodnię świadkami; że po największej części tylko p. Fr. Erbar nastawał na to, ażebym się koniecznym wyprawdził, udowodnię także świadkami; że także nikt inny jak tylko p. Fr. Erbar rozkazał zdziżyć moje ogłoszenie o zmianie lokalu, które w podwórze tego domu w rzeczywistości W. P. Brejara przylepił dalek, to także udowodnię świadkami, i właśnie podał do sądu karnego moją skargę, tycząc się p. Fr. Erbara, za zdziżenie moich ogłoszeń.

Odzywał się z tem także kilkakrotnie p. Fr. Erbar, że mi odda do „kryminalu” za pewien list, który pisałem wianorocznie dnia 4. Maja 1869. Tak jest, pisałem. Jest ten list, jak p. Erbar sądził, jest takiej treści, że mogę być za powołany przed sąd kryminalny, tedy wzywam p. Fr. Erbara, niech będzie łaskaw i ogłosi ten mój list z dnia 4. Maja 1869 przeze mnie napisany, co do słowa i do litery. Nakoniec zapowiadam, że z estowickim cechowaniem już opinię publiczną w żadnej styczności w ogóle nadal zostawiać nie zamyslam.

Karol Keller.

Skład wyrobów koszykowych Nr. 138, Ormiańska ulica, dom JWP. bratny Kąkagowej. 3156 1-1

Na sprzedaż

Folwark w Czornowskim, obejmujący 91 morgów obszaru, z których 4 morgów lasu, a budynkami murowanymi w najlepszym stanie i domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Blizszą wiadomość udzieli p. adwokat Skwarczyński we Lwowie. 3170 1-3

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premio-we wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!”

Wielkie, znowu wygraliśmy znaczące pomnożone losowane kapitały około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa rząd państwowy.

Początek ciągnięcia 20. października. Tylko 4 zlr. austr. wal. albo 2 zlr. austr. wal. albo 1 zlr. austr. wal.

kosztuje przez państwo poręczony. rzeczywisty, oryginalny los państwowy (a nie zabronione promisy) w moim kantorze i takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe po francuskiem przesłaniu należności nawet do najdalszych miejscowości jest mierzdowo potwierdzone.

Tylko wygrane będą wyciągnięte. Główne wygrane wynoszą 25 000 200 000, 150 000, 125 000, 100 000, 165 000, 160 000, 155 000, 150 000, 100 000, 50 000, 40 000, 25 000, 20 000, 3 po 15 000, 3 po 12 000, 3 po 10 000, 4 po 8 000, 5 po 6 000, 11 po 5 000, 4 000, 24 po 3 000, 131 po 2 000, 6 po 1 500, 5 po 1 200, 166 po 1 000, 206 po 500, 6 po 300, 472 po 200, 24 550 po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i zarządowe listy ciążenia przesyłam moim klientom po ciążeniu szybko i z zachowaniem milczenia.

Na moje losy, którym szczególne sprzyja szczęście wypłacilem już w Wiedniu moim klientom w Austrii tylko najwyższe wygrane: 300 000, 225 000, 187 500, 152 500, 150 000, 130 000, wielokrotnie po 125 000, wielokrotnie po 100 000, niedawno znowu wielki los 127 000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygrane.

Lat. Sams Cohn. w Hamburgu Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgesch. 3066 14-15

Towarzystwo czerniowieckie pod protekcją najdostojniejszej arcyksiężniczki Gizeli stojące

mające na celu wspieranie biednych wdów i sierot, po oddzieleniu ofiarach, księżkach nuczycielach itp. pozostałych, wyduślo pozwolenie na loterię fantową, której ciągnięcie nastąpi dnia 31. grudnia 1869.

Ponieważ losy te, kosztownie wyposażonej loterii, 1000 wygranych zawierają, przeto w celu rozprzedania rozestawiamy takowe do wysokiej c. k. armii, do prześwietnych urzędów, zakładów oświaty, dobroczynności itp. i wypada się nam spodziewać, że wszyscy dobrodziejcy ludzkości, przedsiębiorcy, które w myśli godziwej podjęte, przez nabycie biletów loterii do pomnożenia funduszu i ożarcia łez biednych sierot i wdów przeznaczonych, podług sił swoich dopomóż zechcą. 3165 2-3

Konkurs.

Z dniem 1. listopada b. r. otwarta zostanie przy dyrekcji szkoły gospod. wiejsk. w Dublanach POSADA PISARZA z płacą roczną w kwocie 420 zlr. w. a., wolnem pomieszaniem (o jednym pobojku) opiewa.

Do obowiązków pisarza należyć będzie prowadzenie rachunków zakładu i pomoc w kancelarii dyrekcji.

Chcący uzyskać tę posadę, winni wnieść swe podanie do dyrekcji w Dublanach pocztą Lwów i w tem wyrazić się:

a) Znajomością prowadzenia ksiąg rachunkowych według metody podwójnej.

b) Dokładną znajomością języka polskiego.

c) Wielkiem i dotychczasowem zatrudnieniem. 3164 1-3

Dublany dnia 6. października 1869. Z. Strużewicz.

Szczególnej dobroci

tłustą, jesienną, węgierską

Bryndzę

3172 otrzymali i polecają 1-1 Markiewicz i Wojczyński we Lwowie w rynku pod l. 161.

Gra w brunświckie losy państwowe jest we wszystkich krajach prawnie dozwolona.

Ażeby w sposób pewny i tani umocnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości 125.000, lub 105.000, 70.000, 35.000, 26 250, 21.000, 2 po 12.000, 14.000, 10.500, 3 po 8 750, 6 po 7.000, 3 po 5 250, 14 po 3 500, 23 po 2 625, 130 po 1 750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331, po 350 zlr. i t. d. nie należy zaniedbywać rychłego przystąpienia do lotu 14 i 15 paźdz. b. r. w mającym nastąpić

Losowaniu

przez księżkę Brunświcko-hamburski rząd zatwierdzonem i poręczonem wyganych w kapitałach i premjach

2 milionów 765.875

zlr. w srebrze

Nigdy jeszcze żadne losowanie nie było w tak wysokie wygrane uposażone jak niniejsze, i dlatego polecam z mego zawsze szczerze powołaniem cięszącego się kantora i w którym znowu niedawno liczne wysokie wygrane padły, przez wysoki rząd wystawione całkowite oryginalne losy (a nie promisy) po 7 zlr., połowiki po 3 zlr. 50 ct. i ćwiartki po 1 zlr. 75 ct. Te oryginalne losy premiiowe przedstawiają do wszystkich ciągnięć niszczoną wkładkę, i z tego powodu strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się plan bezpłatnie jak również po ciążeniu lista wygranych i same wygrane bezwzględnie wysyłają się. Przyczem dla większej dogodności szanownych moich odbiorców, urządziłem się, aby wygrane zawsze w miejscu ich pobytu, choćby to było nie niestanowczym, na żądanie wypłacone były. 3140 3-18

Upraszamy zatem, aby zamówienia nadsyłane były wprost do przez rząd wyłączone i jedynie uprawnionego do sprzedaży tych losów bankowego domu.

Moritz Schlessinger

Löwenhofstrasse 6 Mainz

Potwierdzone przez akademię medyczną paryską, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych laurów na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonałe nad wszelkie preparacje z kopahu, ponieważ nie utrudniają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tą samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy faktyczny zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmiejscu St. Denis Nr. 73 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE AL-BESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 3127 1-20

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Dra Chable w Paryżu.

rue Vivienne, 36.

DEPURATIF roślinnego bezmędrkajnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowiąc się okazała, że ja dzisiaj 500 0 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzastępczniej popiera, wielbiąc szczególnie przy jego użyciu kapieł mineralnej również Dra Chable.

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny atryop C. trynalu z żelaza Dra Chable do dnia w nyzniu będzie, a trudne do zacycia, wskazać za swoich wapieli kuberby i kopajwy z rządu lekarstw wypiera. Bądź w sprycywanach bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznosne dolegliwości, jakimi są: rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza. 3133 1-45

Z powyższych wymienionych, specyficznymi środkami, łącz się jeszcze maść przeciw liszajom preparacja do kapieł mineralnych (Bains minéraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wycyzniające ze krwi zaraze.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Traczyńskiego.

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustepnia w jednej chwili po użyciu pigulek anti-newralgicznych dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levassur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Traczyńskiego, w Brodach u p. Michala Kullaka. 2998 18-52

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierżawia tartak i młyn w Klimu od 1. stycznia 1870 do 31. grudnia 1872 z dotaniem 800 kłoców świętokrzyskich i paszy dla 10 sztuk bydła.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 6 000 zlr. w. a., jako wadium zaś mają chętni dzi rawnienia złożyć kwotę 15% w gotówce od ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej we Lwowie najdalej do 1. listopada 1869.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należyście opieczątowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje. 3144 3-3

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarii Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jakoteż w Zarządzie dóbr Smorze.

Lwów dnia 7. października 1869.

Podpisana jako jedyna właściwa spadkobierczyni po śmierci mej siostry Rozalii Jachniewicz, wypowiadam p. Szymonowi Szemelowskiemu wszelkie pełnomocnictwa i umocowania dane kiedykolwiek do załatwienia j k egokoliwiek interesu. Ostrzegam się przeto wszystkie interesowane osoby, aby żadnych czynności, odnoszących się do mojej osoby lub mej zmarłej siostry Rozalii od wyżej wymienionego nie przyjmowały, gdyż z dniem śmierci mej siostry takowe za zupełnie nieważne uznaję się.

Drohobycz 11. października 1869. 3169 1-3 Julia Jachniewicz.

NIE ZYT grypy, kataru, zapalenia piersi, usiępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN, z pączków somy morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marche St. Honoré, 7; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Traczyńskiego. 3131 1-16

Dentysta J. WEISS we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18

były przez kilka lat asystent Dr. Bardacha we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozabawić wszelkiego uczucia, a potem dopiero nadpsute części plombować złotem lub inną stosowną masą.

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka. 3079 4-6

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podoba, a które w żucie i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bólu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

LISTY ZASTAWNE

Austriackiego Banku

dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy dla Galicji i Bukowiny wyłącznie panom J. Brener i Syn we Lwowie. Wiedeń w sierpniu 1869.

Austriacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldenów, a splacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej przynoszą pięć od sta i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutom udział w czystym zysku Towarzystwa; dywidenda ta tworzy dodatkowe oprocentowanie, które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie najmniej jeden od sta. 3166 1-9

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku w Wiedniu, u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie;“ we Lwowie, u nas bez wszelkiego potrącenia.

Zważywszy, iż Austriacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko do 50% wartości, że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, nieprzenoszącej dziesięć razy cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczby kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest jak 1 do 20 lub nawet 30, dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest oprócz hipotek dotyczących przez wpłacony całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa, (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcji) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne są w obiegu na wszystkich giełdach austriackich, i również jako kaucje użyte być mogą, przeto podają one największą pewność i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Brener i Syn.

Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierżawienia przedsiębiorstwa teatru polskiego w gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie na lat sześć, mianowicie: od kwietniej niedzieli 1870 do Niedzieli kwietniej 1876 rozpisuje się niniejszym konkurs z tym datkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo, polania swoje, należyście zaopatrzone najdalej do 30. listopada b. r. do Administracji centralnej majątku fundacji ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniem zawezwaniem ze strony tejże Administracji w przeciągu 4 lszych ośmiu dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do tejże Administracji zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, dotychczasowem zatrudnieniu i o artystycznym wykształceniu, oraz jak długo i gdzie przewodził scenie jako dyrektor; nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główniejsze zarysy kontraktu są następujące:

a) Przed igrzeczka obowiązany będzie polską scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, obsadzać ją artystami utalentowanymi, mającymi odpowiednio przedstawiać utwory czyli sztuki klasyczne, to jest: Tragedje, Dramaty i Komedje, i zaopatrywać scenę w repertoar dzieł dramatycznych, wymaganiom czasu odpowiednich.

b) Dzwala się przedsiębiorcy bezpłatne używanie sceny teatralnej wraz z przyległymi lokalnościami na garderobę aktorów obecnie stojącymi w dnach dla sceny p lskiej przeznaczonych, tudzież bezpłatne nżywanie biblioteki i kostiumów czyli garderoby teatralnej, niemniej dekoracji i innych rekwizytów do inwentarza teatralnego Zakładu ś. p. hr. Skarbka należących.

c) Subwencja w kwocie rocznej 4 200 zlr. w. a. ze strony Wydziału krajowego dla teatru polskiego przeznaczona, wypłacana będzie przedsiębiorcy przez czas trwania jego kontraktu w ratach kwartalnych.

d) Dla zabezpieczenia obowiązów, swych na przedsiębiorcy przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 3 200 zlr. w. a. w gotówce, lub w papierach wartościowych podług kursu zł żyć.

e) Kontrakt staje się dla przed igrzeczki z dniem podpisania takowego (obowiązującym, dla Fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez Radę administracyjną.

Resztę warunków kontraktu przejrzeć można w kancelarii centralnej Zakładu fundacji ś. p. hr. Skarbka we Lwowie.

Z Administracji centralnej majątku fundacji ś. p. Stanisława

hr. Skarbka dla ubogich i sierot.

Lwów, dnia 9. października 1869.

3167 1-3

O. M. BRAUN

eskontuje i wypłaca wszelkie kupony, tudzież wypłaca już od dnia dzisiejszego kupony od akcji i obligacyj pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiej płatne 1. listopada srebrem lub banknotami, o pół procent wyżej kursu dziennego; również kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju efekta i monety.

3138 3-9